



K i t

Komplet Interesujących Treści

GAZETKA ZSO W GUBINIE

MISTRZOWIE WOJEWÓDZTWA



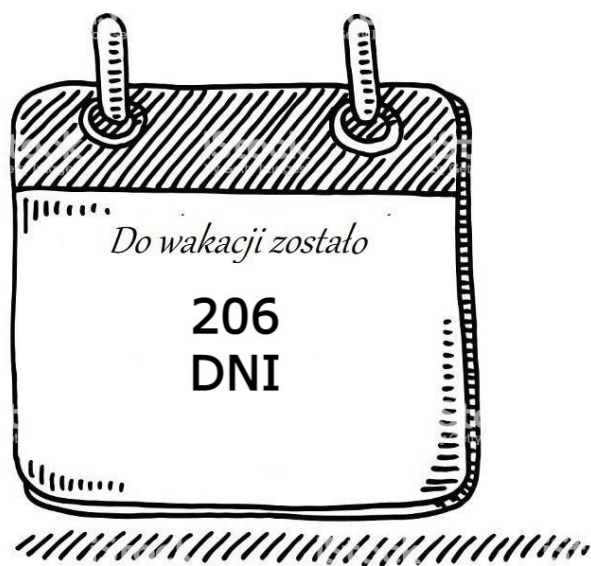
Spis treści

Z mikrofonem.....	4
Sport.....	7
Okiem Belfra.....	8
Tarta ze śliwkami.....	9
Baśń o Gubinie.....	10
Moja mała ojczyzna.....	12
Dzień Niepodległości.....	13
Kącik malucha.....	15
Licealna proza.....	16
Licealna poezja.....	19
Muzykalni.....	20
W obiektywie Alicji.....	23
Ołówkiem Poli i Hani.....	24
Nasza Ziemia.....	25
W świecie gier.....	26
Warto poznać.....	27
Mole biblioteczne.....	28
Ogłoszenie.....	29

Cześć wszystkim!

Mam nadzieję, że dobrze spędziliście listopad i jesteście gotowi na grudzień i masę świątecznych atrakcji! Jednak zanim grudzień, czas skupić się na najnowszym numerze **K.I.T-u**. W tym miesiącu chcemy skupić się na emocjach panujących w tym jakże nostalgicznym czasie, ale nie zabraknie radosnych wieści! Co ciekawe - będziecie mogli przeczytać ciekawy wywiad z piłkarzem **Cariny Gubin- Mateuszem Walczakiem**, a także dowiedzieć się, czym jest lokalny patriotyzm i *mała ojczyzna*.

Trzymajcie się zdrowo!



kit~komplet interesujących treści

KITOWICY



Stanisława Krygowska



Julia Sikorska



Alicja Tyl

MOLE BIBLIOTECZNE 

REDAKTOR
NAZELNA

Okiem Belfra 



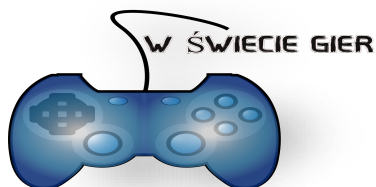
Krystian Janecki



Zuzanna Romanowska



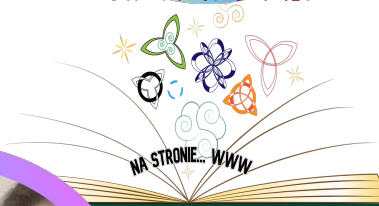
Oliwia Mieszkało



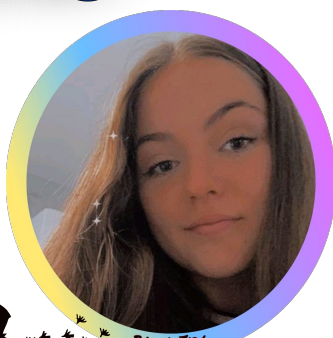
W ŚWIECIE GIER



NASZA ZIEMIA



NA STRONIE... WWW



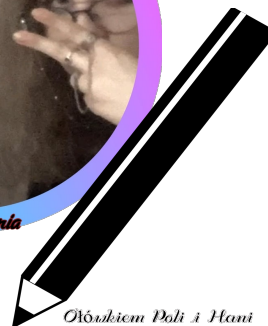
Patrycja Zięba



Pola i Hania



KĄCIK
MALUCHA



Ołówkiem Poli i Hani

„Dobry kit to połowa sukcesu. Resztę zapewnia odpowiednio dobrany zespół...”

Izabela Sowa



Mówi, że piłka nożna to jego życie. Chciałby kiedyś zagrać na poziomie ekstraklasy i będzie dążyć do tego. Można tylko podziwiać bardzo młodego człowieka, że ma taką pasję.

To Mateusz Walczak, uczeń klasy III a (lingwistycznej). Od września tego roku uczy się w naszym liceum.

Od kiedy grasz w piłkę nożną, kto Cię do tego zachęcił?

Piłka nożna to jest jedna z najważniejszych rzeczy w moim życiu. Od małego była to moja ulubiona dyscyplina, kochałem grać biegać za piłką. Dawała mi ona zawsze szczęście i poprawiała humor w ciężkich chwilach. Jest ona dla mnie jak narkotyk. Na każdej przerwie czy wf-ie tylko marzyłem, żeby strzelić do bramki moich kolegów. A szczęście jest nie do opisanania.

Miłość do tego ujawniła się, gdy miałem 6 lat, wtedy poszedłem z tatą kopać piłkę na moim podwórku. I sprawiło mi to ogromną radość. Z wiekiem szło mi coraz lepiej. Dzięki tacie mam to we krwi-miłość do piłki. Cieszę się, że zaraził mnie takim cudownym sportem jak piłka nożna.

Gdzie stawiałeś pierwsze kroki jako piłkarz?

Swoje pierwsze kroczki robiłem w moim rodzinnym mieście w Strzelcach Krajeńskich w klubie MKS Łuczniczka Strzelce Krajeńskie, gdzie grałem parę dobrych lat. Wraz z kolegami osiągnęliśmy dużo sukcesów dla klubu jak i dla szkoły. Następnie chciałem spróbować swoich sił w nowym klubie, gdzie poziom był zdecydowanie wyższy- w UKS Wawrów, gdzie trener nauczył mnie tyle, że jestem mu wdzięczny. Była to cenna lekcja, która przełożyła się na przyszłość. Potem postanowiłem spróbować



swych sił w klubie z Gorzowa, który darzył mnie wielką sympatią. Był to KP Progres Gorzów, gdzie trener dał mi ogromne szanse na pokazanie swoich umiejętności. Zdobyliśmy liczne puchary dla klubu. Udało nam się jednego roku zdobyć mistrza województwa lubuskiego. Dzięki moim umiejętnościom zostałem wypatrzony przez klub z dużego miasta i był to FASE Szczecin. Jest to jedna z lepszych akademii piłkarskich. Pojechałem tam na parę treningów i spodobałem się i bardzo chciałem mieć w swoim klubie. Pojechałem na testy do tego klubu, gdzie zdobyłem na testach dużo liczbę punktów; przyjęli mnie do tego klubu. Grałem tam z chłopakami w swoim wieku. Rozegrałem tam liczne spotkania przeciwko dużym klubom, akademiami, m.in. Arka Gdynia, Lechia Gdańsk, Pogoń Szczecin. Grałem w Centralnej Lidze Juniorów czyli najwyższej klasie rozgrywkowej do lat U-15, U-17.



Trenerzy w tym klubie przekazali mi ogromną wiedzę. Pokazali, że piłka nożna to dwie bramki i jedna piłka, ale przede wszystkim w tym sporcie trzeba myśleć. Myślenie na boisku jest najważniejsze. Gdy byłem tam 4 lata, nauczyłem się wszystkiego, co jest najważniejsze i postanowiłem iść dalej i zagrać w drużynie seniorskiej. Piłka seniorska różni się ogromnie od piłki juniorskiej. Przyjechałem w wakacje tego roku na te-



sty do klubu. Byłem najmłodszym zawodnikiem testowanym. Jednak dzięki swoim umiejętnościom, waleczności i zawziętości spodobałem się trenerowi i chłopakom, i postanowili mnie przyjąć do Cariny Gubin, za co jestem im bardzo wdzięczny.

Jak podchodzisz do faktu, że podpisałeś kontrakt z klubem Carina Gubin, swojej pierwszej pracy?

Od 2021 roku jestem oficjalnym członkiem zespołu Cariny Gubin. Dzięki swojemu myśleniu, waleczności oraz dobremu występom w III lidze prezes chciał mi dać szansę i zaufać mi, i zaproponował mi kontrakt. Jest to mój pierwszy kontrakt w życiu. Jest to wielki obowiązek, który wiąże się z tym, że muszę uczęszczać na każdy trening, muszę być na każdym meczu oraz muszę przede wszystkim pokazywać swoje umiejętności na meczach oraz treningach, żeby się rozwijać.

Jak udaje Ci się łączyć treningi, mecze z nauką?

Jeżeli chodzi o łączenie piłki nożnej z nauką, jest to ciężkie, bo kończąc zazwyczaj szkołę o 14:20, muszę iść na obiad, który jem na mieście, potem idę do mojego domu, jest godzina 15:30, a trening jest zazwyczaj o 18. Muszę powtórzyć lekcje przed treningiem, ponieważ po nim nie mam siły na nic. Czasami po prostu jest za dużo materiału, aby nauczyć się przed treningiem, więc staram się jak najwięcej zapamiętać w szkole, słuchać na lekcji nauczyciela. Myślę, że da się pogodzić piłkę z nauką, natomiast jest to bardzo ciężkie, ponieważ nie ma na to czasu.



Czy planujesz łączyć swoją przyszłość z piłką nożną?

O swojej przyszłości nie mogę powiedzieć, jak będzie wyglądała, ponieważ nikt z nas nie wie, jak będzie ona wyglądać. To zależy, jak zagra się sezon, czy ktoś odezwie się z innego klubu i zapyta o ciebie. Najważniejsze jest kształcenie swoich umiejętności i świadomości na boisku. Przyszłość jest zagadką, nie wiadomo, czego możemy się spodziewać. Jednak jestem dobrej myśli. Nastawienie jest ważne, aby nigdy się nie poddawać i zrażać do niektórych rzeczy w tym, co musimy poprawić. Jestem dobrej myśli i chciałbym kiedyś zagrać na poziomie Ekstraklasy i będę dążyć do tego. Dziękuję za możliwość udzielenia wywiadu.



Dziękuję za rozmowę w imieniu
redakcji gazetki ***K.I.T.***

A.T.

Grafika: archiwum prywatne

SPORT

Sukces drużyny siatkarskiej

We wtorek 16 listopada odbył się w Gubinie wojewódzki finał rozgrywek w piłkę siatkową chłopców. Nasza szkolna drużyna trenowana przez pana **Sylwestra Cichosza** wywalczyła awans do rozgrywek ogólnopolskich. Złotą drużynę tworzą: **Maciej Bąk, Jakub Cichosz, Oliver Pirko, Cyprian Ochotny, Filip Rachfalski, Wiktor Ilnicki, Przemysław Kaźmierczak, Dawid Dudzień, Jakub Włodarczyk.**

Gratulujemy!

Chłopcy z klasy III b tworzący drużynę zgodzili się odpowiedzieć na kilka pytań.

Z jakimi zespołami (drużynami) graliście?

Graliśmy z drużynami z Gorzowa Wielkopolskiego, Zbąszynka i Nowej Soli.

Który przeciwnik był najtrudniejszy?

Nowa Sól i Gorzów Wielkopolski- z pewnością były najtrudniejszymi przeciwnikami. Drużyny te były na równym poziomie, jednak różniły się od innych stylem gry.

Kiedy i gdzie odbędą się rozgrywki ogólnopolskie?

Na tę chwilę nie wiemy, gdzie i kiedy, ale z pewnością dołożymy wszelkich starań, aby zdobyć mistrzostwo Polski.

Jak będą wyglądały przygotowania do tych meczy?

Najważniejsze są przygotowania mentalne, aby nie dać ponieść się emocjom na boisku i zachować zimną krew.

Które momenty na boisku są najbardziej stresujące?

Każdy zawodnik ma swoją własną definicję stresu, jednak chyba dla każdego walka punkt za punkt, kiedy wiesz, że nie możesz popełnić błędu, jest najbardziej stresująca. Dlatego tak ważny jest trening mentalny.

Czy jest to porównywalne ze stresem najęzyku polskim?

*** (chodzi o lekcje klasy III b)**

Stres na języku polskim jest znacznie większy i nie da się go porównać do niczego we wszechświecie (śmiech). Jednak taki stres pomaga w nauce i osiągnięciu sukcesów □ □

Czego życzyć najlepszej w województwie szkolnej drużynie siatkarzy?

Szczęścia. DUŻO, DUŻO, DUŻO, DUŻO szczęścia.

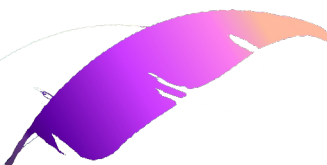


Tego życzymy drużynie i trenerowi □ □

[Red.]

Grafika: strona szkoły

Okiem Belfra



5 listopada to Dzień Postaci z Bajek

Przygody postaci z bajek znanych z dzieciństwa (np.: Kubuś Puchatek, Kopciuszek, Jaś i Małgosia, Czerwony Kapturek, Smerfy) i ich przygody pokazują, co jest dobre, rozbudzają wyobraźnię, bawią i wzruszają.

Ale...Czerwony Kapturek, od ślubu z gajowym zwany Żoną Zielonej Czapki, w imieniu bohaterów starych bajek stanowczo domaga się nowych historii. Bo ile razy można być wyciąganym z brzucha wilka, gubić pantofelek czy uciekać z piernikowej chatki? Każdemu by się znudziło! Trzeba więc szybko pisać nowe bajki! A kiedy zabiera się do tego Artur Andrus, należy być przygotowanym na wszystko: spotkanie ze smoczą Eulalią Wawelską, studiującą na Uniwersytecie Czwartego Wieku Przed Naszą Erą, niedźwiedziem szukającym ciszy w mieście (bo w lesie ciągle ktoś tupie, ryje, kaszle, chrypie, charczy i mlaszcze), Dziadkiem Niejadkiem, który lubi jeść, ale nie lubi jeździć, i innymi niezwykłymi postaciami. Może nawet trzeba będzie wziąć udział w konkursie na wyroby z rzodkiewek!

Frag. recenzji książki Artura Andrusa-
Bzdurki czyli bajki dla dzieci (i) innych

Dostępna w szkolnej bibliotece □ □

Nie ma lepszego sposobu, aby trenować wyobraźnię! W tym numerze gazetki znajdziecie bajki uczniów z klasy piątej. Stworzyli własne historie o swojej małej ojczyźnie- Gubinie. Zachęcamy do czytania □ □

Tarta z śliwkami

Dawno, dawno temu w odległej krainie było królestwo, które z zieleni i owoców słynie. Rosną tam jabłonie, grusze, wiśnie, śliwy i jedyne w swym rodzaju śliwki gubinki.

Gdy wiosna przybyła drzewa pięknym kwiatem na różowo i biało obsypało. Rosły owoce u gospodarza, który był młynarzem i mąkę ważył. W królestwie gubinek czekali na śliwki, bo z nich najsmaczniejsze były wypieki, słynne tarty ze śliwkami.

Tarty te jedyne smakowały księżniczce Hiacyndzie, która nic innego nie jadła. Lecz po wieloletnim urodzaju nastąpiła pandemia. Śliwy usychały, coraz mniej ich było, zapasy weków też się skończyły. W kuchni na dworze królewskim powstało wielkie zamieszanie. Król z królową rozpaczali, bo śliw nigdzie nie dostali. Nikt nie wiedział, że tylko młynarz miał jeszcze dorodne drzewa, które wciąż owocowały. Wraz z synem tarty wypiekali. Młynarz Maciek dobrze piekł ciasta i pyszne robił powidła. Pewnego razu doszły go słuchy, że na królewskim stole zabrakło ciasta.

Na dworze księżniczka rozpacza:

-Tatku, mateńko o tartę proszę!

-Dziecko kochane! Nikt nie ma śliwek na dworze ani w pobliskich gospodarstwach. Może spróbujesz innego ciasta? - mówił król.

Różne ciasta przynoszono, lecz Hiacyndzie nic nie smakowało.

Król ogłosił orędzie: kto upiecze najlepszą tartę, ten dostanie rękę księżniczki i pół królestwa.

Z różnych stron przybywali książęta, z różnymi ciastami. Lecz w mig zostali odsyłani. Król był załamany, nie mógł patrzeć na łzy ukochanej córki. Doszły go słuchy, że jest pewien młynarczyk, który piecze pyszne tarty. Król posłał po młynarczyka.

- Młynarczyku! Masz upiec tartę dla naszej księżniczki, bo nie chce nic jeść. - Przekazali młynarczykowi posłańcy i powiedzieli, jaka go czeka nagroda za spełnienie życzenia króla. Maćkowi nigdy coś takiego przez myśl nie przeszło, że księżniczkę może mieć za żonę. Podjął się wyzwania, upiekł kilka ciast i ruszył na zamek. Przywitano go miło z tymi wypiekami, lecz tylko czekali czy zasmakują księżniczce Hiacyndzie. Po jednym kęsie już była księżniczka szczęśliwa, bo tak dobrej tarty nigdy nie jadła.

Król chciał młynarczyka wynagrodzić i księżniczkę za żonę mu oddać. Maciek był to chłopak skromny, więc rzecze tak do króla:

- Panie jam niegodny na zamku zamieszkać i księżniczkę za żonę mieć.

Król się zezłościł na młynarczyka, ale on szybko wyjaśnił:

- Panie będę piekł regularnie ciasta, dbałem o śliwki gubinki. Żonę sam sobie znajdę, ale z miłości.

Umowę podpisali, młynarczyk miał zarobek stały. Dbał o drzewa i szczepił je dobrze, a sadzonki dostarczał na dwór.

W taki oto sposób wszyscy byli szczęśliwi.

Ksawery Maciaszczyk

BAŚŃ O GUBINIE

Wodna przyjaciółka



Dawno, dawno temu...Za górami, za lasami...mieszkała sobie pewna 9-letnia długowłosa dziewczynka. Na nosku miała okulary w kolorze jasnego fioletu i wyglądała jak mała profesorka. Miasteczko, w którym mieszkała, nosiło nazwę Gubin.

Dziewczynka nie miała tu przyjaciół i czuła się trochę samotna. Postanowiła więc ich sobie poszukać. Gubin jednak to niewielkie miasteczko (leżące nad Nysą Łużycką) i nie wiedziała, gdzie ich szukać. Wymyśliła sobie, że pójdzie nad rzekę i tam znajdzie sobie wymarzonego przyjaciela.

Ola, bo takie imię nosiła długowłosa, udała się więc nad Nysę Łużycką, pochyliła się nad lustrem wody i...nagle ujrzała piękną uśmiechniętą twarz młodej dziewczyny.

Niebieskokooka Ola często powracała nad Nysę. Dziewczynki ciągle ze sobą rozmawiały. W ten sposób się zaprzyjaźniły. Opowiadały różne ciekawe historie o sobie i o miasteczku, w którym żyły. Jednak wodna przyjaciółka miała jeden sekret, którego nikomu nie zdradziła.

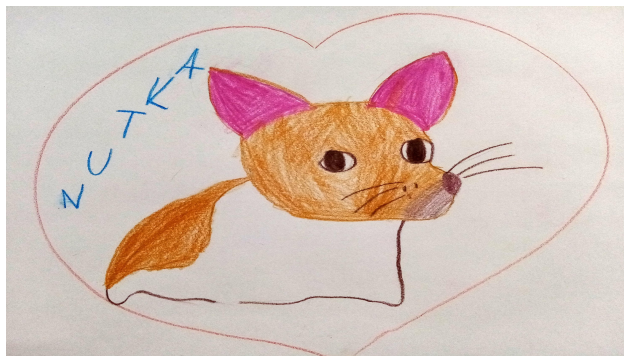
Długowłosa Ola dowiedziała się, że Gubin to piękne, malownicze miasteczko, które powstało bardzo dawno temu, jednak chcąc pogłębić swoją wiedzę i poznać więcej historycznych faktów, postanowiła zajrzeć do „IZBY KSIĄŻKI”.

Czytała...czytała...czytała...ogłądała...ogłądała...ogłądała... z wielkim zainteresowaniem. Nagle zachwyliła się ruinami kościoła farnego, wieżą Bramy Ostrowskiej i wieżą Dziewiczą.

Swoją wiedzę Ola postanowiła podzielić się ze swoją wodną przyjaciółką. Opowiedziała jej wszystko ze szczegółami, czego się dowiedziała.

Nagle.....Ola ujrzała bardzo jasne światło, a przed sobą ujrzała wodną przyjaciółkę o pięknych czarnych oczach. W ręku trzymała biało-beżowego małego pieska z dużymi stojącymi uszkami i małym pyszczkiem.

BAŚŃ O GUBINIE



Julia, bo takie imię nosiła wodna przyjaciółka Oli, okazała się być ukrytą historią Gubina, która została uwięziona w rzece za swoją dobroć na wiele setek lat przez złą czarownicę. Uwolnić ją mogła tylko wiedza 9-letniej dziewczynki o długich jasnych włosach i niebieskich oczach.

W podziękowaniu za uwolnienie wodna przyjaciółka przekazała Oli małego szczeniaczka, tym samym Ola zyskała kolejnego przyjaciela – nadała mu imię NUTKA.

[tekst i rys. *Aleksandra Miś*]

Młodzi twórcy nagrodzeni

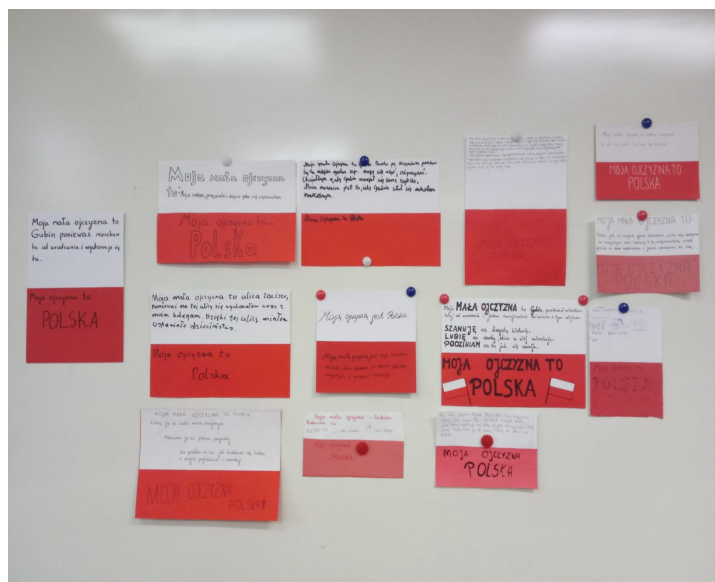
26 października ogłoszono oficjalne wyniki Lubuskiego Konkursu Literackiego. Hasło tegorocznej VI edycji brzmiało: Trenujemy wyobraźnię. Konkurs zorganizował Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego; został objęty patronatem Lubuskiego Kuratora Oświaty, Marszałka Województwa Lubuskiego oraz Kanclerza Uniwersytetu Zielonogórskiego. Z radością informujemy, że nasza uczennica Julia Sikorska z klasy III d znalazła się w gronie laureatów. Do konkursu zgłosiło się 238 uczestników. Julia napisała pracę pod tytułem *Cztery pory roku*. Można ją będzie przeczytać w listopadowym numerze gazetki szkolnej. Gratulujemy autorce i życzymy dalszych literackich sukcesów!



Moja mała ojczyzna

W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości licealiści z klasy I b na lekcji języka polskiego rozmawiali o tym, czym jest *mała ojczyzna* i co to dla nich znaczy. Wnioski uzupełnili elementami graficznymi, dzięki czemu powstały ciekawe prace. Zajęcia skłoniły uczniów do refleksji i wpisały się w świąteczny nastrój. Zapraszam do oglądania i czytania.

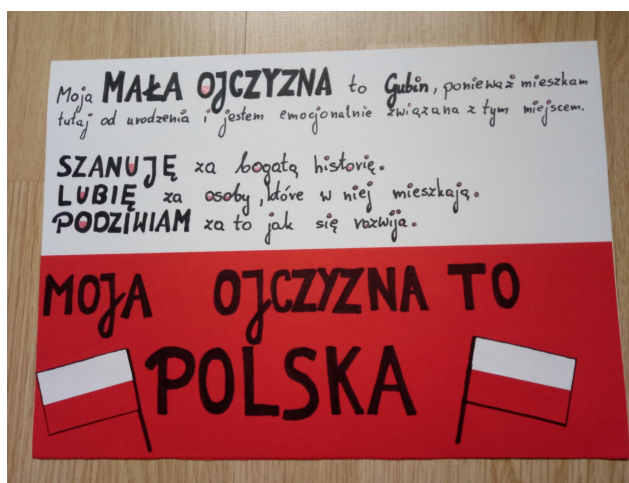
Moja mała ojczyzna to Gubin, ponieważ mieszkam tutaj od urodzenia i jestem emocjonalnie związana z tym miejscem. Szanuję za bogatą historię, lubię za osoby, które tu mieszkają, podziwiam za to, jak się rozwija.



Gubin jest to miejsce, gdzie dorastam, uczę się, spotykam ze znajomymi oraz rodziną. Z tą miejscowością wiąże głównie te dobre wspomnienia i jestem wdzięczna za nią.

Moja mała ojczyzna to ulica Zacisze, ponieważ na tej ulicy się wychowałem wraz z moimi kolegami. Dzięki tej ulicy miałem wspaniałe dzieciństwo.

Moja mała ojczyzna to Gubin, ponieważ tu jest mój dom i tu czuję się najlepiej.

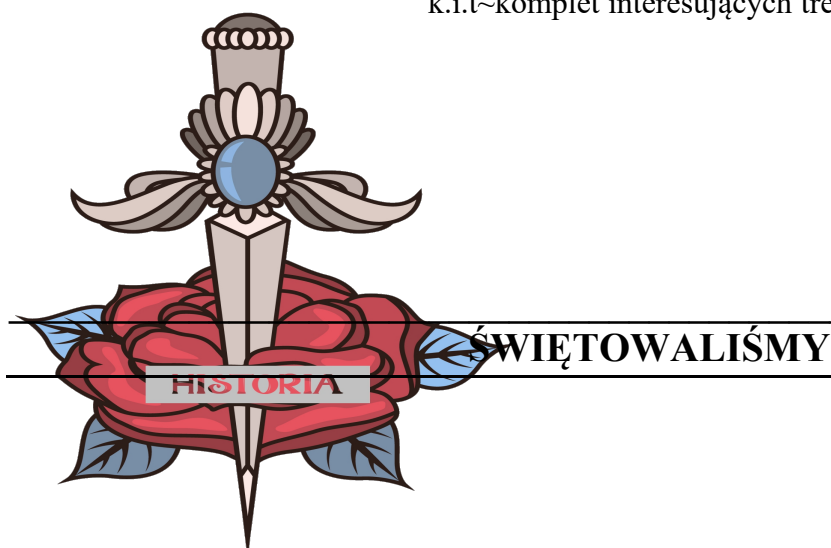


Moją małą ojczyzną jest moje rodzinne miasto, które kocham za moich bliskich, znajomych i możliwość edukacji.

Moja mała ojczyzna to Rybaki; miejsce dzieciństwa, wspomnień, rodziny. Lubię zapach łąk i pól; zapach świeżych bułek. Ludzi, którzy moją małą ojczyznę. Szanuję ludzi, historię, ziemię. Podziwiam ją za wiarę, historię, kulturę.

Moja mała ojczyzna to Gubin; podziwiam ją za fajnych ludzi, dobrą atmosferę, ładne budynki. Moja mała ojczyzna to Grabice; podziwiam ją za kładkę, dobre drogi i klimat.

Moja mała ojczyzna to Maszewo; tu się wychowałam i mieszkam. Są tu ciekawe i niezwykle miejsca. Wiążę z nimi cudowne wspomnienia. Tutaj mam rodzinę i przyjaciół, ludzi, na których mogę polegać, dom. Moja mała ojczyzna różni się od Polski.



11 listopada - dlaczego to ważny dzień dla świata i Polski? Jak wszyscy wiemy, niedawno społeczność szkolna włączyła się w obchody Narodowego Święta Niepodległości, które przypada na 11 listopada. W tym roku obchodziliśmy 103 rocznicę odzyskania niepodległości. Polska odzyskała ją 11 listopada 1918 roku, po 123 latach zaborów. Mimo że Polska była wolna, nie miała jeszcze wytyczonych granic, o które w następnych latach musiała walczyć. 11 listopada 1918 roku to również ważny dzień dla świata, gdyż zakończyła się wtedy I wojna światowa, nazywana też Wielką Wojną. Niestety, czas pokoju trwał tylko 20 lat.



*Damian Ł.
[Graf. Internet]*

Wrzutka

Katarzynki to polski zwyczaj świąteczny, obchodzony w nocy z 24 na 25 listopada. Święta Katarzyna to patronka cnotliwych kawalerów, którzy pragną poznać pannę i w przyszłości wejść w szczęśliwy związek małżeński. Największe nasilenie kultu świętej przypadło na okres średniowiecza.

Andrzejki jest to wieczór wróżb odprawianych w nocy z 29 na 30 listopada, w wigilię świętego Andrzeja, patrona Szkocji, Grecji i Rosji. Pierwsza polska wzmianka literacka o nim pojawiła się w 1557 za sprawą Marcina Bielskiego

Dnia 23.11.21 r. w GDK odbyły się zajęcia i konkurs z okazji Dnia Bezpiecznego Internetu. Naszą szkołę reprezentowali uczniowie kl. 2 SP Oskar Terenda, Amelia Nieściór, Julia Smyk z kl. 3 SP Sophie Sikora, Zofia Abram-Zielińska, Kinga Hyla. Reprezentacja naszej szkoły zajęła zaszczytne pierwsze miejsce.



Kapituła Gubińskiej Nagrody Edukacyjnej im. Urszuli Dudziak postanowiła uhonorować uczniów gubińskich szkół za osiągnięcia naukowe, artystyczne i sportowe w roku szkolnym 2020/2021 . Wśród wyróżnionych znaleźli się uczniowie naszego Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego:

1. Aleksandra Rodak (III a) – za działalność społeczną i kulturalną w mieście
2. Karolina Adamska, Karol Mądraszek, Jakub Opanowski (III c) – za zajęcie VIII miejsca w Polsce w Olimpiadzie Warto wiedzieć więcej o ubezpieczeniach społecznych. Opiekunką drużyny, która przygotowała uczniów do olimpiady, jest p.Teresa Grajek
3. Drużyna dziewcząt w biegach przełajowych w składzie: Jagoda Cieślak, Klaudia Gancarz, Anna Kulik, Wiktoria Olejniczak, Joanna Paszkiewicz, Aleksandra Strusińska, Oliwia Szczepańska, Julia Szczotka i Julia Wawrzyszczuk. Dziewczęta trenował p. Robert Wozak.

Wszystkim nagrodzonym oraz opiekunom serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!

Informacje: internet/strona szkoły
Zdjęcia: strona szkoły



Pasowanie pierwszoklasistów

Pierwsze pasowanie to szczególny moment. Wkraczamy w nowy etap naszego życia, nie jesteśmy już przedszkolakami, lecz prawdziwymi uczniami. To właśnie od tego wydarzenia zaczyna się nasza podróż ku przyszłości i marzeniom. Od najmłodszych lat uczymy się umiejętności, które zabieramy ze sobą do nowych szkół, a następnie do pracy. W naszej szkole pierwszoklasiści uczestniczyli w tej uroczystości dnia **14 października 2021 roku**. Wiele z nich pewnie zastanawiało się, czym to tak naprawdę jest i jak będzie wyglądało. Bycie pasowanym na ucznia szkoły oznacza, że oficjalnie należymy do społeczności szkolnej. Odbywa się bardzo uroczyście, a mianowicie składa się przysięgę w obecności nauczycieli, starszych kolegów i przede wszystkim sztanu szkoły. Dzieci recytują wiersze, śpiewają piosenki i na koniec dostają prezenty. Lecz to nie cała oprawa jest w tym najważniejsza, tylko to, co dzieje się w małej główce, gdy pani Dyrektor dotyka ogromnym ołówkiem małego ramienia. Co sobie wtedy myśli pierwszoklasista i co czuje? To emocje są najważniejsze podczas tego dnia, bo właśnie dzięki nim w przyszłości każdy z nich będzie inaczej wspominał tę wyjątkową chwilę. Różne uczucia towarzyszyły tegorocznym pierwszoklasistom podczas pasowania. Gdy spytałam, **co czuli w trakcie**



uroczystości, otrzymałam odpowiedzi:

- Cieszyłam się, ale też trochę się stresowałam tym, że czegoś zapomnę- *Maja S.*

- Byłam szczęśliwa, bo był mój tata i nagrał filmik- *Lena P.*

- Cieszyłam się, ale trochę się bałam, że coś zapomnę, ale wiedziałam, że rodzice będą się cieszyć, no bo zawsze się cieszą- *Zuzia M.*

Wyobrażenia najmłodszych uczniów o tym wydarzeniu także były różnorodne. Pytanie brzmiało: **Jak wyobrażałaś/eś sobie ten dzień?**

- Że będzie fajnie- *Maja S.*

- Jak będę stała na scenie, to wtedy po moim wierszyku bardzo mocno będą klaskać

i klaskali – *Lila P.*

- Będzie taki szczęśliwy- *Lena P.*

Bycie uczniem wiąże się także z obowiązkami.

Według naszych pierwszoklasistów ich powinnością jest:

-bycie dyżurnym, uczenie się, udzielanie się w szkole, dbanie o kolegów i koleżanki, robienie pracy na lekcji, pełnienie roli gospodarza, zastępcy gospodarza, skarbnika.

Uczennica klasy pierwszej- *Lila P.* powiedziała, jaki według niej powinien być idealny uczeń:

-Musi być najgrzeczniejszy, to wtedy jest idealnym uczniem.

I tego życzę pierwszoklasistom, którzy wkroczyli na nową ścieżkę, aby spełniali rzetelnie swoje obowiązki i stawali się „idealnymi uczniami”.

Patrycja Z.

Licealna Proza

Cztery Pory Roku

Świat podzielony na cztery obozy niczym nie różni się od świata umarłego. Żyjesz w zamknięciu, będąc przywiązany niewidzialnymi sznurami do niepoprawnych tez, którym nie możesz się sprzeciwić; bo tak już po prostu jest. Bo urodziłeś się w złym miejscu o złej porze. Przecież nie może być tak źle, jest rok 4491, technologia poszła do przodu, świat skonstruowany jest na innych zasadach, nowoczesność wypływa z każdego możliwego zakamarka. Tylko dlatego nikt nie zwraca uwagi na to, że ludzkość nie istnieje. Pozostały pionki służące za tło całego przemysłu, czerpiącego korzyści z tego, że w ogóle oddychasz. Społeczeństwo wymarło, zostały jednostki, pozostawione samo sobie, które nie mają tyle szczęścia, bo roboty stały się dużo bardziej opłacalne. Człowiek to problem. I człowiek sam do tego doprowadził. W poprzednim życiu byłam Aiko, teraz mówią na mnie Nunu, ale to imię w ogóle mi się nie podoba, przypomina mi każdy eksperyment, którym potraktowali mnie lekarze. Stałam się laleczką, na której można wypróbować swój wynalazek i nie ponieść za to konsekwencji. Dzięki temu wiem, co działo się kiedyś, co dzieje się teraz i prawdopodobnie dowiem się też, co będzie działo się za kilkaset lat. O ile ktokolwiek poza mną przetrwa. Ktoś mógłby uznać, że to cudowne przeżycie, wiedzieć więcej. Tylko że ja tak nie uważam. W życiu widziałam więcej smutku niż szczęścia, więcej zdrad niż miłości i więcej śmierci niż narodzin. Pędzimy ku zagładzie i coraz bardziej przyspieszamy, a nasz hamulec powoli zaczyna się psuć.

Tak naprawdę urodziłam się w 2003 roku. Wtedy jeszcze wszyscy mówili na mnie Wiktoria. Prawdę mówiąc, Wiktoria byłam chyba najdłużej, a przynajmniej z nią mam najmniej złych wspomnień. Rodzice zawsze dbali o to, bym miała wszystko, co najlepsze. Właśnie dlatego żyliśmy w małym domku, nieopodal dębowego lasu, gdzie mogłam robić to, co mi się żywnie podobało. Dębowy las miał jednak to do siebie, że skrywał tajemnice. Mroczną, nieustraszoną, tragiczną dla świata tajemnicę. Tragiczną dla mnie. Do naszego domku przyjeżdżałam praktycznie co rok, odkąd rodzice zniknęli. Jednego dnia jedliśmy razem obiad, drugiego zapadli się pod ziemię. Tajemnica. Patrząc więc na przebieg ten historii, musiałam kiedyś pojechać tam ostatni raz. Był on jednak wyjątkowy. Na miejscu zastałam dwoje ludzi. Kręcili się wokół budynku, dokładnie ilustrując każdą jego część. W mojej głowie zrodziła się nadzieja mówiąca, że wreszcie ktoś chce odkupić ode mnie ten bagaż wspomnień, ale szybko zrozumiałam, że pojawili się tutaj w innej sprawie. Spotkanie z nimi było drogą do świata, w którym aktualnie żyłam. Brzmi to odrobinę zabawnie, patrząc na fakt, że minęło ponad 2000 lat, a oni sami od wieków, dosłownie, śpią wiecznym snem na cmentarzu. A ja żyję. Podarowali mi życie, którego nie chciałam, ale którego łaknęłam. Szkoda jednak, że nie jest to już moje życie.

Wyszłam z laboratorium spokojnym krokiem, ale nie dlatego, że chciałam tam zostać jak najdłużej, a dlatego, że po lekach miałam problemy z poruszaniem się. Doktor Manson mówił często, że to wynik długotrwałych prób zatrzymania akcji serca, które – z czego był dumny – zawsze kończyły się fiaskiem. Ja byłam jednak dumna trochę mniej, bo pracowali na mnie, na żywym człowieku, który pamiętał czasy, gdy dzieci chodziły do szkoły, dorośli pracowali, a pieniądze cokolwiek oznaczały. Bo teraz nie ma ani ludzi, ani pieniędzy. Jest zagłada. Ogromny budynek przywodził mi na myśl wycieczkę do Paryża, gdy miałam trzynaście lat. Znalazłam tam kiedyś coś podobnego, chociaż mogłabym dać się zabić, że nie pamiętam dokładnej nazwy. Prychnęłam pod nosem, przypominając sobie ostatnią rozmowę z Etną. To ona wymyśliła przeinaczanie powieści wybrzmiewały tak, jak chcą tego czasy. Poznałam tę dziewczynę około tysiąca lat temu. Była ostatnią z siedemnastu żywych ludzi, których chciałam poznać.

Licealna Proza

Droga Martwego Wędrowca

Rozdział II *Lis i Demon*

Obudziłem się, znowu... tym razem bez otaczających mnie z każdej strony okrzyków agonii i strachu. Podniosłem się i oparty o drzewo wpatrywałem się w przenikające przez las promienie wschodzącego słońca. Myślałem o starcu, który, zdaje się, uratował mi życie. Wszystko jakby zaczęło się od nowa, rany, brud i wryte w moją głowę widoki martwych wojowników z pola bitwy zniknęły, nie zostawiły nawet najmniejszego śladu... z jednym wyjątkiem, moje płuca, one nadal bolały. Ból był znikomy, jednak przypominał mi o tym, że powinienem już być martwy. Kim on był? Zadawałem sobie to pytanie przez następne kilka minut, jednak absolutnie nic nie przychodziło mi na myśl. Cisza, nawet ptaki zamilkły, o wietrze nie wspominając. Powstałem, nogi odmawiały mi posłuszeństwa, najwyraźniej dosyć długo leżałem. Podeszedłem do pnia, przy którym widziałem starca i ujrzałem swój miecz wbity w sam jego środek. Chwyciłem go, był... inny. Widziałem, że to ten sam, z którym uciekałem, a mimo tego w duszy dalej byłem pewny, że to zupełnie inny oręż. Gdy wyciągnąłem go i chwyciłem w obie ręce, coś dziwnego zaczęło się dziać z moimi dłońmi. Wryły się w nich jakby znaki, promieniały jasnym, pomarańczowym światłem, leciała z nich krew, jednak, nie bolały. Przeraziłem się, zacząłem rozglądać się za czymś, co pomogłoby mi zatamować krwawienie. Tuż przy pniu znalazłem worek, były w nim opatrunki, prowiant i nowe ubranie.

- To ten starzec! To on go tu zostawił!

Chwyciłem bandażę i owinałem nimi dłonie. Krwotok ustąpił, jednak znaki prześwitywały przez opatrunek. Ulga, to ją wtedy poczułem, zrzuciłem z siebie zniszczoną zbroję i włożyłem nowe, czarne kimono z białymi wykończeniami. Zjadłem prowiant z worka i wyruszyłem w stronę wschodzącego słońca. Wpatrywałem się w swoje dłonie, te znaki, na prawej ręce widniał znak przypominający "Shi", tzn. śmierć na lewej natomiast "Nama", tzn. życie. Oba te symbole sprawiały, że zaczynałem wątpić w to, że jeszcze żyję. Idąc lasem, czułem niepokój, ta cisza, którą słyszałem, sprawiała wrażenie, jakby cały las zasnął okropnie twardym snem. Przy akompaniamencie ciszy i scenerii wschodzącego słońca dotarłem do płynącej nieopodal rzeki. Schyliłem się przy niej i zaczerpnąłem chłodnej wody.

- *kaszel* błagam, pomóż mi...

Usłyszałem zza pleców to wołanie, dobyłem miecza i skierowałem go w stronę, z której dobiegał głos. Moje zdziwienie było nadzwyczajne. Mężczyzna bez nogi, przebity strzałami leżał w krwi oparty o kamień. Ubrany w czarną zbroję z czerwonymi elementami, dokładnie taką, jakie nosili żołnierze Hattorich.

- Błagam... pomóż... błagam.

W milczeniu podeszedłem do umierającego i spojrzałem w jego przerażone oczy.

- Kim jesteś?

- Ja... nazywam się... *kaszle* Masanari..., jestem synem... Hanzo Hattoriego... pomóż...

Zamilkłem, otworzyłem oczy ze zdziwienia i zacisnąłem pięści.

- Jesteś synem Daimyo Hattorich?

- Tak...

Nie wierzyłem w to, co widzę, na wyciągnięcie mojego miecza była osoba, dzięki której mogłem zmienić los całej wojny...

- Czemu mam ci pomóc? Powinienem poderżnąć ci gardło i odesłać ciało prosto do Iga.

- Nie rozumiesz... dobij... dobij mnie...

Moje serce zabiło bardzo szybko kilka razy, a czas jakby się zatrzymał. Po jego słowach wszystko po prostu zamarzło. Zacząłem słyszeć szepty i dziwne śmiechy. W przerażeniu obracałem się w każdą stronę, nie wiedząc, co się do końca dzieje. Widziałem, jak między drzewami przechodziły istoty, o których nigdy nawet nie śniłem. Jedna z nich miała na oko cztery metry, ubrana w czerń ocierała się o drzewa wielkimi szponami. Druga zaś, mniejsza, wyglądała jak lis o dziewięciu ogonach, biegała wokół wielkiego stwora, jakby pokazywała mu drogę.

- Tutaj! Tutaj! Io! Chodź tu, Io!

Nagle po tych słowach zniknęli z pola mojego wzroku. Zanim zdążyłem się obejrzeć, poczułem na plecach oddech, ciężki i ciepły oddech.

- Chłopcze, spokojnie, Io jest miły, nie chce cię skrzywdzić.

Odwróciłem się i ujrzałem wielkiego na cztery metry potwora, z czterema rękoma i wielkimi szponami. Jego twarz, przypominała te, które widziałem na obrazach przedstawiających "Oni" tzn. demony.

- Witaj! Chłopczyku jak ci na imię? Zapytał mnie lis kobiecym głosem.

-N... nie wiem... nie pamiętam swojego imienia...

- Przykra wiadomość, czemu się boisz? Io jest niegroźny.

- Kim jesteście?

- Śmiercią!

Odpowiedziała z wielką radością lisica. Byłem pewny, zaraz umrę naprawdę, straciłem panowanie nad nogami i upadłem na kolana, spoglądając w twarz wielkiemu demonowi. Ból w moich płucach towarzyszył mi w tej sytuacji, a z każdym wdechem było coraz gorzej.

cdn...

Kacper N

k.i.t~komplet interesujących treści

Licealna Poezja



Po walce z samym sobą,
nadeszła pora zmierzyć się i też z wami.

Mam was dosyć.
Dosyć tego, że gdy ja krzyczę, wrzeszczę o czym myślę
wy boicie się o tym nawet szeptać.

Mówicie, że ponoć jestem szalony,
lecz nie słyszę żadnych głosów w głowie,
słyszę je za plecami,

Ale jeszcze wam pokażę!
Z czarnej owcy,
stanę się czarnym koniem.

Devlet Rudnicki



Nostalgia jest uczuciem wiążącym, pokazującym, że na czymś bądź kimś nam zależało. Listopad to miesiąc, kiedy możemy to szczególnie odczuć za sprawą *Święta Zmarłych*, obchodzonego 1 listopada. Wspomnijmy więc tych muzyków, których już z nami nie ma...

Krzysztof Krawczyk - polski wokalista, autor takich piosenek jak "Parostatek", "Byłe było tak", czy "Mój przyjacielu", zmarł 5 kwietnia 2021 r. Podczas kariery wydano 129. oficjalnych płyt z jego muzyką



Deon Estus - basista zespołu Wham! (znanego z chociażby takiego hitu jak Last Christmas), który współpracował również z Tiną Turner, zmarł 11 października 2021 r.



Raffaella Carrà - włoska piosenkarka, nazywana także "królową włoskiej telewizji" zmarła 5 lipca 2021 r. w wieku 78 lat na raka płuc. Dwa dni po jej śmierci, trumna z jej ciałem wyruszyła z jej domu w kondukt żałobny, przechodząc przez główne studia RAI, Foro Italico i Teatro delle Vittorie, aby dotrzeć do Kapitolu.





Chick Corea - amerykański pianista jazzowy i kompozytor, zmarł 9 lutego 2021 r. Był zdobywcą 23 nagród Grammy.



Charlie Watts - perkusista znanego zespołu The Rolling Stones zmarł 24 sierpnia 2021 r. Był uważany za najspokojniejszego członka The Rolling Stones, zmarł w wieku 80 lat.





*Kocha Ciebie niebo
[Rezerwat]*

Kiedy słuchasz starych bajek, ciągle ufasz im.
I kiedy mówisz do zabawek, one wierzą Ci.
Kiedy się boisz burzy, trzymam Cię za rękę –

I wiem,

Że kiedyś będę miał dla Ciebie czas –
pójdziemy gdzieś.

Spacer po rajcu i...

Taniec wesołych aniołków.

Spacer po rajcu,

Nic nie znaczy.

Ołowiane żołnierzyki grają marsza nam!

Hej,

Podobno nie musisz się już bać,

Przecież

Ref.: Kocha Ciebie niebo

i kocham Cię ja,

Kocha Ciebie niebo

i kocha Ciebie cały świat.

Kocha Ciebie niebo i kocham Cię ja,

Kocha Ciebie niebo (...)

i kocha Ciebie cały świat!

[Tekst: Julia S., zdjęcia Internet]

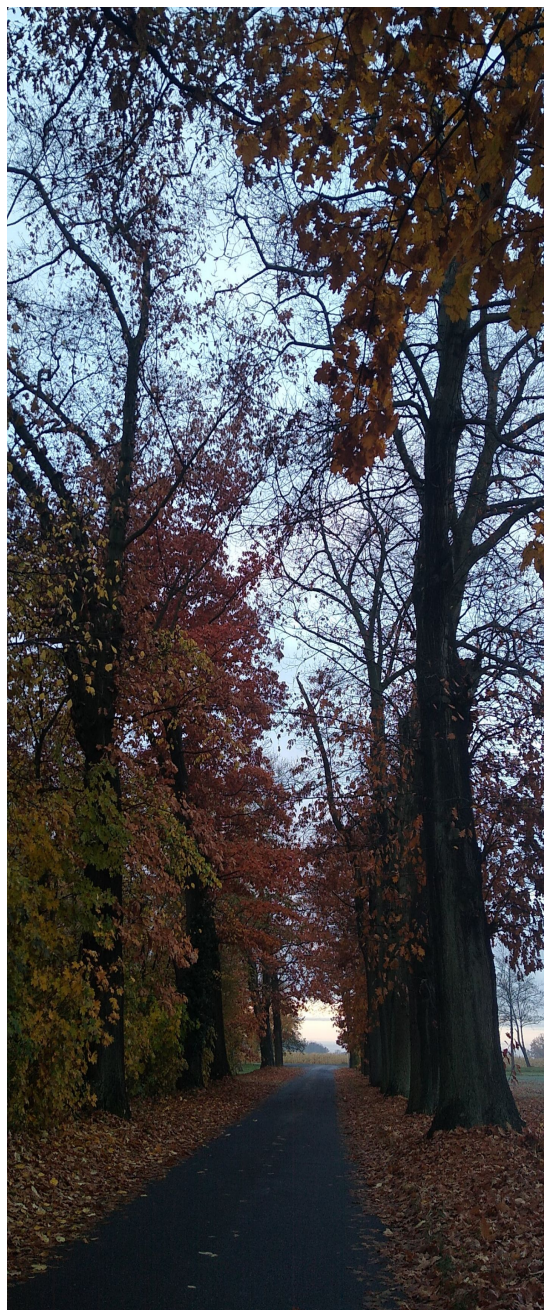
k.i.t~komplet interesujących treści



W OBIEKTYWIE ALICJI

“Listopad, myślę. Nagie drzewa, ciemność, spadanie. Bóg odwraca się do nas plecami. Nie tylko do mnie, do wszystkich. Dobrze mi z tym. Jest w tym jakaś zimna sprawiedliwość.”

– Håkan Nesser



k.i.t~komplet interesujących treści





Niedźwiedzie polarne, pingwiny, morsy, foki nie trzeba być niezwykle spostrzegawczym, aby wiedzieć, że są mieszkańcami Arktyki i Antarktydy. Na pewno nieraz widzieliście zdjęcia tych zwierząt w podręcznikach; przedstawiane są jako piękne i szczęśliwe. W rzeczywistości te gatunki cierpią.

Ten temat jest coraz bardziej aktualny w Internecie, po którym krążą filmiki i zdjęcia wygłodzonych niedźwiedzi polarnych przeskakujących po popękanych kawałkach lądolodu. Powierzchnia lodu się topi, a morska pokrywa się zwiększa, ponieważ temperatura się podwyższa, co jest nieprawidłowym zjawiskiem. Organizmy żyjące w tamtych częściach świata są przystosowane do mrozów i zimna, gdy warunki naturalne się zmienia w zbyt szybkim tempie, organizmy cierpią. Trudniej jest im zdobyć pokarm, ponieważ jest go mniej. Zwierzęta szukają ratunku, podejmując niespotykane wcześniej działania.

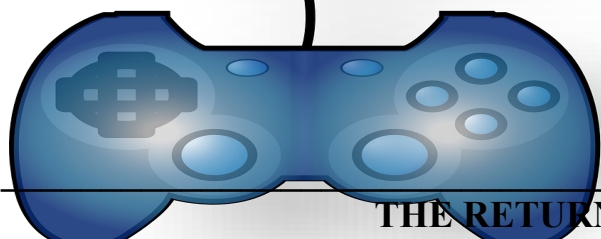
Parę dni temu odnaleziono pingwina Adeli w Nowej Zelandii, co oznacza, że przemieścił się aż trzy tysiące kilometrów od swojego naturalnego środowiska, szukając sprzyjającego mu miejsca. Zwierzę było wygłodzone i odwodnione. Naukowcy twierdzą, że jest to zły znak, ponieważ gdy przyplynie tu więcej pingwinów poszukujących lepszych warunków do życia, może się to przyczynić do zmian w oceanie, które będą czymś nowym i nieznanym.

Obserwując tak tragiczną rzeczywistość tych zwierząt oraz działania, jakie, my, ludzie podejmujemy w tym kierunku, jesteśmy kropką, ponieważ nie tylko zwierzęta ucierpią. Widząc z jaką prędkością topią się lodowce, musimy mieć w świadomości, że powódź przyjdzie zaskakująco szybko. Nie będzie to zwykłe, wcześniej spotykane zjawisko, szacuje się (patrzac tylko na Polskę), że zatopi ona cały Półwysep Gdański. Możecie pomyśleć, że większa ilość wody się przyda, skoro zaczyna jej brakować, lecz tak to nie działa. Mimo że będzie więcej wody, nie będzie ona zdatna do picia, nie ma możliwości aby z wody z oceanów stworzyć wodę pitną.

Czytając, może nasunąć Wam się pytanie, dlaczego tak się dzieje. Jak w większości przypadków przyczyną kryzysu klimatycznego jest emisja gazów cieplarnianych pochodzących w większości ze spalin samochodów lub z elektrowni węglowych. Natomiast my nie jesteśmy w stanie (bezpośrednio) zmienić, unowocześnić elektrowni w Polsce z użyciem energii odnawialnej, mamy możliwość np.: korzystać z komunikacji miejskiej. Zawsze musimy pamiętać, że naszą najważniejszą bronią jest prawo do głosu, możemy rozmawiać o problemach klimatycznych z naszymi bliskimi i znajomymi, mamy możliwość wpłynąć na innych ludzi, dzięki czemu zaczną postępować ekologicznej. Im więcej osób się o tym dowie, tym sprawy kryzysu klimatycznego staną się ważniejsze, co będzie mogło się przyczynić do zmian wprowadzonych przez władze różnych państw na rzecz środowiska.

Zuzia R.

W ŚWIECIE GIER



THE RETURN TO FREDDY'S 5

Zagadka czeka....

W odróżnieniu od pozostałych części (o których mowa będzie kiedy indziej) The Return To Freddy's 5 nie jest już grą, w której siedzi się tylko w biurze i obserwuje się animatroniki z jednego miejsca (ci, którzy znają grę Five Nights At Freddy's mogą skojarzyć o czym mowa). TRTF 5 pozwala graczowi poruszać się po otoczeniu.



Fabula: Jest rok 2036, gracz wciela się w rolę śledczego Carsona Takalikena próbującego rozwikłać zagadkę. Jest postacią nie mającą rodziny i cierpiącą od wielu lat. Alison Bäärren poprzez nienawiść do rodziny bohatera zastrzelił jego ojca i spowodował załamanie psychiczne bohatera. Alison jest założycielem firmy Fazbear INC i twórcą Torture Device (był to po prostu kostium, którym założyciel zastraszał pracowników). Był on sadystycznym, okrutnym i skorumpowanym szefem, który traktował pracowników w brutalny sposób. Główny bohater miał za zadanie zbadać sprawę morderstw i dorwać Alison. Istnieje wiele odmian tej gry (jedne są oficjalne, drugie nie) jednak mają one wspólną cechę: fabułę i model rozgrywki.

Rozgrywka: Gracz może jako główna postać przemieszczać się po piętrach fabryki Alison (tam rozgrywa się akcja) windą lub bez windy (czasami trzeba będzie z niej skorzystać, a czasami nie). Otrzymuje do dyspozycji latarkę, dzięki której może oświetlać pomieszczenia, w których się znajduje. Tym wyżej się dostaje gracz, tym większe zagrożenie go czeka. Na niektórych piętrach trzeba będzie poczekać do konkretnej godziny, żeby móc pójść dalej. Na niektórych piętrach będzie musiał wykonywać określone zadania. Fabryka ma 12 pięter. W TRTF 5 REVIVAL gracz musiał po prostu zbierać klucze, baterie do latarki i przetrwać do danej godziny w danym pomieszczeniu na danym piętrze. W TRTF 5 RESURRECTION gracz wykonywał zadania, walczył z animatronikami (jak to w każdej części TRTF 5 łącznie z TRTF 5 REBORN czy po prostu TRTF 5) i mógł odkrywać sekrety.

Ocena: Gra jest bardzo ciekawa i wciągająca, niekiedy potrafi nastraszyć. Można ją pobrać ze strony www.gamejolt.com, a nawet, jak ktoś chce, to może założyć konto na Gamejoltcie i poszukać więcej gier dla siebie i zdobywać osiągnięcia. Polecam tą grę wszystkim osobom o mocnych nerwach. Zagadka czeka...

Krystian J.



“1999” - opowieść grozy z odmętów anglojęzycznego Internetu.

“1999” to opowiadanie napisane przez pewnego internautę w okolicach roku 2015 – 2019. Opowieść była pisana w formie bloga na stronie internetowej lecz przez bardzo długi okres czasu pozostawała niezakończona. Prawdziwe imię autora to Camden Lamont, który napisał tę pastę na podstawie swoich wspomnień z dzieciństwa. Opowieść otrzymał wiele fanowskich adaptacji, jednak po długim okresie ciszy autor napisał oryginalne zakończenie,

Główny bohater Elyot, młody chłopiec pochodzący z Caledon, wspomina swoje młodzieńcze lata, który na linii swoich wspomnień odnajduje pewne dość przerażające wspomnienie. Otóż w roku 1999 chłopak oglądał w swojej lokalnej telewizji pewien kanał, z którym ewidentnie coś było nie tak. Kanał prowadzony przez mężczyznę w stroju niedźwiedzia opierał się na niewielkiej ilości, wyjątkowo słabych jakościowo, programach dla dzieci. Elyot zaintrygowany jednym z nich pt. “Piwnica Pana Misia” postanawia, że chciałby wziąć udział w jednym z odcinków serialu. Jednak to, co napotkał na miejscu, zapadło mu w pamięć do końca życia. Po 9 latach od tych wydarzeń bohater postanawia rozpocząć pisanie bloga, na którym zamieszcza swoje wspomnienia z tamtego okresu. Zaintrygowany swoją przeszłością rozpoczyna śledztwo razem ze znajomym policjantem, dzięki któremu odnajduje całą prawdę. Chętnie opowiedziałbym coś więcej na temat fabuły, ale to po prostu trzeba usłyszeć/przeczytać samemu. Całe opowiadanie ma świetny klimat, mroczna tajemnica i niewyjaśniona postać mordercy w stroju pluszowego misia sprawia, że w wyobraźni sama tworzy się przerażająca wizja tych wydarzeń. Bardzo grzecznościowy sposób wypowiedzi, którym posługuje się główny bohater, świetnie nadaje powagi poruszonym tematom, takim jak: okultyzm czy nawet morderstwa. To, co najbardziej mi imponuje w tym tekście, to brak “gore” w nadmiernych ilościach, kiedy już się pojawia, jest zrobione w formie, która nie obrzydza, a jedynie podsycza uczucie strachu oraz mroczny klimat historii. Właśnie a propos historii. Walorem również jest tutaj realizm całej opowieści, to głównie za jego sprawą jest to tak mroczna historia, brak odchodzących od rzeczywistości motywów takich jak: duchy czy demony, a jedynie nawiązania do okultyzmu powodują, że pasta wywołuje u słuchaczy/czytelników ciarki na plecach.

Podsumowując:

- +Klimat
- +Fabuła
- +Postacie
- +Realizm
- Dużo zbędnych wątków
- /+Brak wyraźnego zakończenia historii

Serdecznie polecam każdemu, kto szuka czegoś mocnego, a znudziły mu się już oklepane wątki oraz powtarzające się elementy horrorów. Szczególnie zachęcam do przesłuchania wersji elektronicznej na YouTube lub Spotify (w formie podcastu) na kanale “Polish Creepypasta – Straszne Historie z Lektorem”.

Kacper N.

MOLE BIBLIOTECZNE



Nowości w bibliotece szkolnej

Spalona, Laura Bates

Dziś kilka słów o książce **Spalona**, którą polecam młodym czytelnikom. Główną bohaterką książki jest Anna, która po traumatycznych wydarzeniach przeprowadza się z matką i rozpoczyna naukę w nowej szkole. Niestety i tutaj dopada ją przeszłość, a uczniowie zaczynają plotkować na temat jej wcześniejszego życia. Każdy chce odkryć, kim naprawdę jest Anna. Czy dziewczynie uda się zapomnieć i uwolnić od przeszłości?

Ta książka kryje w sobie przesłanie o prześladowaniu, wyśmiewaniu i niszczeniu życia. Opowiada o życiu w strachu, trudnych wyborach, opuszczeniu i bezsilności. Mówi też jak silna jest plotka i jak trudno ją zatrzymać.

Jednak jest w tej powieści również rodząca się siła, bunt przeciw niesprawiedliwości, jest motywacja, by pokonać strach, wstyd,



upokorzenie i to jest najmocniejszy i najważniejszy przekaz tej powieści. Taka sytuacja bowiem, jaka spotkała dorastającą bohaterkę może przytrafić się każdej dziewczynie, każdemu chłopakowi. Wystarczy jedynie iskra.

Cwaniary, Sylwia Chutnik

W książce **Cwaniary** Sylwia Chutnik pokazuje mroczną stronę współczesnej Warszawy. Pod warstwą literatury popularnej – powieści obyczajowej z domieszką sensacji – przemycia bliskie swojemu sercu idee feministyczne. Zdeterminowane bohaterki nie tylko mszczą się

na damskich bokserach, ale też biorą krwawy odwet na skrytobójczym deweloperze. Mokotowski gang kobiet pomści niewybaczone krzywdy i nigdy się nie podda. Nie przyjmuje skarg i zażaleń. Ratuje kobiety uwięzione między odkurzaczem i pralką. Słyszysz każdą wołającą o pomoc.

Teoria opanowywania trwogi, Tomasz Orgonek

Teoria opanowywania trwogi to debiut prozatorski jednego z najbardziej utalentowanych polskich muzyków, dwukrotnego zdobywcy platynowej płyty, nazywanego „nadzieją polskiego rynku muzycznego”. To powieść pokoleniowa opisująca ważny etap przemiany duchowej dzisiejszych trzydziestokilku- i czterdziestolatków, którzy jako ostatni dojrzewali w dawnym ustroju, chodzili spotykać się przy trzepaku i pamiętają jeszcze dwa analogowe programy w telewizji. Teraz gwałtownie muszą poradzić sobie w epoce Facebooka, Instagrama i innych mediów społecznościowych. Jego bohaterowie żyją z dnia na dzień w poczuciu, że marnują swoje życie, nie mają pomysłu na to, co dalej ani motywacji by cokolwiek zmienić.



**TOMASZ
ORGONEK
TEORIA
OPANOWYWANIA
TRWOGI**



Ogłoszenia

"Podzielić się opłatkiem,
powiedz mi, co to znaczy?
To dobrze życzyć innym
I wszystko im przebaczyć."

Mieczysława Buczkówna, "Przy Wigilii"

Cała redakcja K.I.T-u życzy Wam Wesołych Świąt! Spędźcie je jak najlepiej w gronie najbliższych
I cieszcie się każdą chwilą życia!

Życzenia składamy także wszystkim maturzystom, których już w grudniu czekają próbne matury.
Powodzenia!



K.I.T ~ KOMPLET INTERESUJĄCYCH TREŚCI

**KOLEJNY NUMER UKAŻE SIĘ:
W STYCZNIU**

**A W NIM:
ŚWIĘTA
FERIE
STAŁE RUBRYKI**